**Blaski i cienie zawodu kata w średniowieczu**

Tomasz Boruta, 18.10.2017



Ścięcie Oliwiera de Clisson na obrazie Loyseta Liédeta.

Jeżeli wskazać zawód w średniowiecznej Europie, który cieszył się najmniejszym szacunkiem to jednym z głównych kandydatów byłby bez wątpienia kat. Paradoksalnie, jednocześnie ten sam kat otrzymywał wysokie zarobki i przez władze miast był traktowany niczym skarb.

**Skażony zawód**

Porządny obywatel miasta za żadne skarby nie chciał zostać katem. Znana jest historia wrocławskiego kupca Hansa Rintfleischa, który latem 1475 r. wybrał się w interesach do Płocka. Tam niefortunnie został ograbiony przez miejscowego oberżystę. Gdy wrocławianin się o tym zorientował natychmiastowo zgłosił sprawę do sądu. Ten stwierdził winę chciwego karczmarza i zasądził wyrok śmierci. Pojawił się jednak problem. W tym czasie Płock nie posiadał własnego kata i zgodnie ze lokalnym zwyczajem to poszkodowany powinien wykonać wyrok. Rintfleisch, kiedy się o tym dowiedział od razu chciał darować złodziejowi straconą sumę i wycofać oskarżenie. To się nie udało. Sąd wydał wyrok, a wrocławskiemu kupcowi w razie nie spełnienia smutnego obowiązku groziła zamiana ról z karczmarzem. Nie mając wyboru wrocławianin wyrok wykonał, lecz od razu poczynił zabiegi mające poświadczyć o tym, że został do tego zmuszony. Pisał o stosowne glejty i do króla polskiego, i do króla Czech. Na niewiele to się jednak zdało. Gdy po 30 latach jego syn Krzysztof Rintlfleisch został obrany wrocławskim ławnikiem szybko musiał zrezygnować z tej funkcji, gdy się okazało, że jego ojciec parał się katowskim rzemiosłem.

Kara ścięcia mieczem na flamandzkiej miniaturze z końca XV w. Zawód kata niósł bowiem ze sobą coś w rodzaju choroby hańby, skażenia. Kaci nie mogli dotykać owoców i warzyw, gdyż uważano je później właśnie za skażone. W kościele egzekutor zasiadał najczęściej w specjalnym miejscu odgrodzonym od reszty kratą. Wszystko co uznawano za niegodne, acz potrzebne, wykonywał właśnie on. „Opiekował” się zatem miejskimi prostytutkami, łapał bezpańskie psy, czyścił fosy, zbierał padlinę. Nic dziwnego, że człowiek który wykonywał te rzeczy mógł liczyć jedynie na pogardę. Z tego też względu kolejek do zawodu kata zazwyczaj nie było. Miasta wymyślały jednak własne sposoby, jak sobie radzić w takich sytuacjach. Opracowano specjalne modele rekrutacji do tego zawodu. Niekiedy wyroki wykonywały osoby wybrane spośród mieszkańców miasta. Bywał nim najmłodszy żonaty mężczyzna w mieście lub ten, który jako ostatni otrzymał prawa miejskie. Z czasem zaczęto inwestować w zawodowych katów. W Polsce nastąpiło to pod koniec XIV w. Wówczas często nimi stawali się dawni przestępcy, którzy za darowanie życia mieli zacząć odbierać w imieniu prawa życie innym. Niejednokrotnie potem zawód ten przechodził z ojca na syna, gdyż ten syn i tak był „skażony” zawodem ojca.

**Wyroki i tortury**

Fach kata nie polegał jednak tylko na prostym wykonywaniu wyroków śmierci. Dochodziły do tego również inne kary np. chłosta, pręgierz, ucinanie palców krzywoprzysięzcom, naznaczanie piętnem złodziei czy wykuwanie uszu szulerom. Kat musiał też umieć wyciągnąć zeznania. Wśród karpackich zbójników zwano go przez to skruchą, gdyż potrafił zmusić do skruchy nawet największych przestępców. Wśród stosowanych metod skłaniania do takich zeznań było naciąganie stawów czy przypiekanie ciała. Te czynności wykonywano w specjalnych izbach tortur, nazywanych też męczennicami, katowniami bądź sklepikami. Zlokalizowane były zazwyczaj w katowskich wieżach, więzieniach lub w specjalnych budynkach nieopodal ratusza, w którym odbywały się rozprawy sądowe. Z kolei do najczęściej stosowanych rodzajów śmierci należało: łamanie kołem, ćwiartowanie, zakopanie żywcem, powieszenie, a dla tych lepiej urodzonych ścięcie toporem lub mieczem. Wykonanie tej ostatniej kary wbrew pozorom nie było proste. Skazańca zazwyczaj przywiązywano do specjalnego krzesła tak, aby nie był w stanie się uwolnić. Miecz stosowany do wykonania kary był dwukrotnie cięższy (ok. 2 kg) od zwykłego. Miał on również oburęczną rękojeść, co najmniej metrowe ostrze oraz niekiedy specjalne zdobienia symbolizacje sprawiedliwość i narzędzia katowskie. Nie zabicie skazanego za pierwszym ciosem mogło spowodować duże problemy dla egzekutora. Dochodziło nawet do sytuacji, że rozwścieczony partactwem kata tłum atakował go. Kat podczas pracy. Na obrazie przedstawiono łamanie kołem skazańców.

Katowskim zwyczajem było potrząsanie ściętą głową przed publicznością. Oprócz dostarczenia widowni pewnego rodzaju makabrycznej rozrywki wiązało się to z tym, że chwile po ścięciu głowa wykazywała jeszcze ludzkie odruchy np. mrugała i dopiero wytrzęsienie z niej krwi powodowało zgon.

**Król marginesu**

Istniała również przyjemniejsza część zawodu kata. Zarobki krwawego mistrza były zazwyczaj bardzo wysokie. Zdarzało się, że miasta nie były w stanie im sprostać samodzielnie i opłacały egzekutora do spółki z innymi grodami. Tak czynił np. Lublin, Sandomierz i Opatów. Kat mógł liczyć również na własne lokum, które znajdowało się za miejskimi murami bądź w jednej z baszt. Miasta posiadające krwawego mistrza często go wypożyczały innym grodom. Wiązało to się jednak z kosztami. Gród goszczący u siebie kata musiał zapewnić mu wikt i opierunek. Egzekutor często był też określany królem marginesu. Zadawał się z ludźmi o podobnie niskim statusie do niego np. prostytutki, czyściciele ulic, lichwiarze czy w końcu lokalne wiedźmy. Te ostatnie zakupywały u nich różne cenne składniki do pseudomagicznych mikstur typu: członki skazańców, ich dłonie (traktowane jako talizmany) czy szubieniczne pętle. Wysokie zarobki kata i jego swego rodzaju niezbędność w życiu miasta powodowała, że miał on od całej reszty tego szemranego towarzystwa najważniejszą pozycję.

**Szkoła katów**

Rozwój zbójnictwa na obszarze Beskidów spowodował, że na południu Polski w XV-XVIII w. szczególnie wzrosło zapotrzebowanie na usługi katowskie. Wedle legendy w Bieczu miała wówczas działać nawet szkoła katów. W rzeczywistości egzekutor miał prawo kształcić uczniów, ale raczej trudno to nazwać szkołą.

Panorama Biecza z 1617 r.

Uczeń trafiał do kata w wieku 8 lat. Z powodu niskiej atrakcyjności tego zawodu był to zazwyczaj syn innego kata, który oddawał go do zaprzyjaźnionego kolegi na naukę. Przez dziesięć lat adept rzemiosła katowskiego przechodził ze stopnia ucznia do czeladnika, by zakończyć kształcenie specjalnym egzaminem. Najczęściej było to osobiste wykonanie kary miecza, czyli ścięcia mieczem katowskim skazańca. Sam kat także musiał doskonalić się w swoim rzemiośle. Wbrew pozorom pozbawienie życia czy wyciągniecie zeznań w najszybszy sposób nie było prostą sprawą. Nie należy również zapominać, że krwawy mistrz dostarczał ludziom popularnej wówczas rozrywki. Egzekucja była widowiskiem, które przyciągało całą okolicę. Stąd też w niektórych miastach kat zakładał na tę okoliczność specjalny strój z maską zasłaniającą całą twarz, co miało potęgować grozę.

Wraz ze stopniowym ograniczaniem tortur od XVIII w. zawód krwawego mistrza koncentrował się już głównie na wykonywaniu kary śmierci. Nie zmieniło to jednak postrzegania tego wyjątkowo nieprzyjemnego zawodu.